

Prenumerata

Table with subscription rates for Lviv and provinces, including monthly and annual costs.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Ogłoszenia

za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. Nadesłane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct. przed inseratami 30 ct. od wiersza petiowego. Małe ogłoszenia: po 2 ct. za jeden wiersz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie. Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402

Czas odnowić przedpłatę na marzec!

We Lwowie 1 zlr., na prowincyi 1 zlr. 35 ct.

Lwów, 8 marca.

Insynuuje nam wczorajszy Kurjer Lwowski nieprzyjazne stanowisko wobec polskiego ruchu ludowego. Jest to wręcz fałsz. Świadczymy się w tym względzie naszymi artykułami „Po Sejmie“ — świadczymy się artykułem „Czy zawsze walka?“ — sposobem, w jaki w dwóch artykułach oceniliśmy odezwę wyborczą stronnictwa ludowego, a następnie osobno program wyborczy krakowskiego komitetu demokratycznego. Stanowisko, jakieśmy w tych artykułach zajęli, było nie tylko zupełnie przedmiotowe, było bardzo przyzwoite.

Ten ruch ludowy polski odróżniliśmy bardzo stanowczo od hajdamackiego, jak ruscy radykali w zupełnej zgodzie i kooperacji z koalicyą, złożoną z moskaliów i z partii Romanczuka, szerszą w Galicyi wschodniej, Świadczymy się tu znowu naszym artykułem „Terroryzm wyborczy“ — i oboma ostatnimi politycznymi felietonami p. t. „Echa“. Terroryzm wyborczy potępiamy wszędzie, gdziekolwiek się objawi — potępiamy go, jeżeli jego narzędziem jest bagnet żandarmski, który na wolność wyborów zabezpieczać, a nie służyć jakiegokolwiek presyi, tak samo, jeżeli narzędziem jego jest kostur w ręku wyborcy, albo groźba kar cerkiewnych w ustach księdza. Potępiamy go, jeżeli wykonywany jest przez krakowskich socjalistów, którzy przemocą wdzierając się na salę zamowioną na poufne zgromadzenie, — tak samo, jak wtedy, gdy pod hasłem „praw ludu“ gromada włocian z wiedeńskim akademikiem na czele przemocą rozprasać komitet przedwyborczy w Wieliczce, — jak i wtedy, gdy rozagitowana i roznamietniona rzesza, na hasło dane przez księdza, rzuca się na lokal wyborczy. Potępiamy to wszystko dlatego, że szanujemy wolność wyborów i chcemy ją mieć uszanowaną, — że drogie nam są prawa obywatelskie i swobody konstytucyjne i wszystkie zdobycze wolności, które tego rodzaju nadużyciami i gwałtami narażone są na największe niebezpieczeństwo. Jeżeli organ dr. Iwana Franki nie nauczył się z historii, że najgroźniejszym wrogiem wolności jest jej nadużycie, bo wywołuje reakcję i pcha w jej objęcia tych wszystkich, którzy wiedzą, iż bez ładu nie ma ani postępu, ani możliwości zachowania cywilizacyjnych zdobyczy — to już chyba na tych panów rady nie ma. I już nas nie dziwi bynajmniej że z błędnej drogi nie nawrócił tego dziennika obawa o zagrożone tem wszystkim interesy narodowe polskie — wszak jest on organem dr. Iwana Franki.

Alę z narodowego, społecznego, wolnościowego, demokratycznego, cywilizacyjnego stanowiska, — przeciw tym nadużyciom wolności i temu terroryzmowi wyborczemu występując — nie czynimy za nie odpowiedzialnym ruch ludowy polski w tych jego objawach, które są uprawionem dążeniem

do udziału w życiu politycznym i uprawioną obroną praw i interesów ludu. Nie czynimy go odpowiedzialnym w tych jego reprezentantach, którzy jak Bojko i inni stają hełmie do pracy na gruncie narodowym. To odróżnienie czyniliśmy zawsze i czynimy, — a cokolwiek z tem niezgodnego zarzucą nam organ mieżanego rusko polskiego radykalizmu, odpiemy wręcz, jako fałszywą insynuuację. A odróżniając ruch ludowy polski od szerzonej wśród ruskiego ludu hajdamackizmy — co do której mamy zresztą nadzieję, że będzie tylko przemijającym, chwilowym objawem — jeszcze drugie odróżnienie uczynić musimy. Oddzielamy lud polski od tych, którzy mu się na przywódców narzucają. Bo nie idzie w myśl ludu polskiego Rada naczelna stronnictwa ludowego, gdy zaleca wyborcom kandydatury Franki, Olejnika i Nahirnego — chociaż ich nie stawia jako kandydatów tego stronnictwa, ani Przyjacieli ludu, gdy za tymi kandydatami kryje kopię — ani dr. Lewakowski, gdy zaslepią się do tego stopnia, że obojętnie agituje za nimi przeciw kandydatom polskim. I zapytujemy: gdzie się u tych panów podziało polskie sumienie i poczucie? Dlaczego uwzięli się na to, aby liczbę polskich głosów w Radzie państwa uszczuplić? Jaki w tem mają interes, ażeby w razie przyjęcia pod obrady Izby jakiej sprawy narodowej mniej było głosów za nią oddanych — a może, żeby upadła braćmi dwóch lub trzech głosów, do których ubytku oni się tak usilnie przyczyniają? Jaki cel w tem, ażeby ten kraj na zewnątrz przedstawiał się mniej polskim, niż jest w istocie? I jak teraz rozumieć ich zapewnienia, iż chcą solidarności „w sprawach narodowych“?

Jeżeli więc Kurjer Lwowski artykułowi swemu, przeciwko nam wymierzonemu, dał napis „Świadectwo prawdziwe“ — to my prawdziwie do świadectwa oddajemy: że lud polski okazał się lepszym od swoich przywódców. Odrzucił od siebie socjalistów i Stojałowskiego, z którymi organy przywódców jego przez tyle lat szły ręką w rękę, tem samem zaś zmusił i tych publicystycznych swoich reprezentantów do ostatecznego tytoletniego szkodliwego dla sprawy narodowej sojuszu. Odrzucił od siebie w Sejmie ruskich radykałów-hajdamaków, oburzonych ich zachowaniem się w sprawie Wawelu — a jeżeli jeszcze przy tych wyborach przywódcy jego nie tylko z radykalizmem ruskim kołtuwają, ale go najusilniej popierają, to miejmy nadzieję, że i to się skończy, pod naciskiem polskiego sumienia ludu.

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet dla wschodniej części kraju wydał następującą odezwę:

Nieprzyjaciele sprawy naszej narodowej i porządku społecznego, ludzie, którzyby chcieli w niwec obrócić zgodę i jedność obywateli bratnich narodów, zamieszkujejących nasz kraj od wieków, polskiego i ruskiego, wrogowie porządku społecznego, zasiewający wasną miewą warstwami społeczeństwa naszego; uwodziciele, którzy prawiąc o niemożliwych korzyściach ubogiemu ludowi i wydając siebie za najdzielniejszych szermierzów postępu, są w istocie

cie postępu i wolności najniebezpieczniejszymi wrogami.

Ludzie, którzy się ojczyznę wyparli, ludzie najniegodniejsi pomiędzy sobą co do celów, a sprzymierzeni tylko w robocie około udarmienia naszej narodowej i społecznej pracy, czując się drobną w społeczeństwie mniejszością, postanowili swoją wolę narzucić wyborcom za pomocą nieonego i nieprzebiegającego w środkach terroryzmu.

Socjalizm, który się daje steryzować garstce podlegaczy — nie są godne wolności, niedojrzałe do używania swobód obywatelskich, a my chcemy żyć i żyć jak obywatele wolni wolnego kraju. Niewolno tedy nam się dać steryzować! W imię miłości Ojczyzny, i uczciwości obywatelskiej, winien tedy każdy prawy obywatel stanąć w dniu wyborów do głosowania, winien tedy przestrzegać, aby się nikt przez małoduszność nie usunął od spełnienia obowiązku wyborczego. Zaczyni się tylko mężczy, a niewolno nam dopuścić do tego, aby zacił zostali w walce pokonani.

Nie lekajcie się tedy wyborcy żadnych pogroźek, nie słuchajcie niedorzecznych wieści, któremi was straszą, czyto wrogowie, czyto ludzie zbyt łatwowierni; stańcie wszyscy bez wyjątku do wyborów, głosując jak wolnym obywatelom i dobrym synom Ojczyzny głosować przystało, a nie tylko pokonanie i obalanie tych i obalanie tych, ale będziecie siebie samych szanowali, i będziecie się mogli domagać dla siebie szacunku u postronnych.

Spełnijcie wszyscy, bez wyjątku, wasz obowiązek w dzień wyborów: Głosujcie! Sprawa narodu tego się od was domaga.

Prezes Komitetu centralnego: Wojciech Dzieduszycki Sekretarz: Albin Rayski.

Komitet obywatelski złożony z najpoważniejszych osobistości z pośród inteligencji i mieszczaństwa naszego grodu uchwałił na posiedzeniu dnia 7 b. m. jednomyślnie zalecić kandydaturę dr. Leonarda Pięta i dr. Władysława Dulęby na postów do Rady państwa z miasta Lwowa. Komitet ten stanowią: J. K. Janowski, przewodniczący; zastępcy: dr. Radziszewski i Stanisław Ciuchciński; sekretarz: dr. Włodzimierz Godlewski i Włodzimierz Buynowski.

Dowiadujemy się, że książe namiestnik wobec deputacji stanowczo się oświadczył przeciw kandydatom starostów. Urząd państwowy w pierwszym rzędzie jest powołany do wypełniania swoich obowiązków. Przez urolopowanie się jego cierpi powiat i administracja. Na kandydaturę ks. Sapiehy z tych zasadniczych przyczyn zgodzić się nie może — chyba, że zrzeknie się posady starosty.

Książe Sapieha, uwiadomiony o opinii księcia namiestnika, na prośby wyborców, jak nam z Jasta telegrafują, oświadczył, że mandat przyjmuje i w razie wyboru urząd swój złoży.

Wczoraj o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej odbyło się walne zebranie wyborców, przed którymi stanęli, jako kandydaci z kuryi miejskiej pp. dr. Lewakowski i H. Rewakowicz. Sala była pełna.

Na przewodniczącego został obrany p. Felński.

Pierwszy przemówił dr. Karol Lewakowski. Opowiadał to, co zwykle: historię swego zerwania solidarności z Kołem polskiem — i naturalnie, całą winę składał na Koło. Wyjaśniał, jak go obrzucono „niekwestionowanymi“ i jak sam jeden, „nieoparty przez ziomek“, (od których mówią nawiasem sam się odłączył. Przyp. red.), niedopuszczony do głosu, przeciw większości nie mógł nie działać. Działal jednakowoż. Wniósł dwa razy interpelację co do nadużyć wyborczych i uzyskał zapewnienie prezydenta ministrów, iż do nadużyć więcej nie dopuści. Dalej wymyśla dr. Lewakowski na stańczyków, że go zwalczają i dziwi się socjalistom, że przeciw niemu występują. Rozwija przy tej sposobności program, któremu był wierny przez lat 13 — i długo narzeka nad losem wszystkich „uciśnionych“.

Wyrazy takie, jak „głód“, „ostatnie kroki“, „biały murzyn“, „dyurniści, wyciskani, jak cytryny“, „śmierć z suchot“, „topnienie mieszczaństwa“, „proletariat“ i t. d. leca z ust p. Lewakowskiego tak szybko, że pozazdrościłby mu tego każdy najmówniejszy socjalista... Pomimo to dr. L. nie chce ludzi prowadzić do socjalistów, pod chorągiew niepokoją. Tak samo nie chce się poddawać klerykalizmowi. Dalej zajmuje się b. poseł niemocą parlamentu, jeszcze raz ostro potępia szlachtę. (Okrzyk na galerii: Wywieść go!), opowiada dzieje założenia stronnictwa ludowego i twierdzi, że tego ruchu nikt już obalić nie potrafi.

Kończy zaś dość beztładne i pełne frazesów przemówienie w ten mniej więcej sposób:

Górujące stanowisko ma i mieć powinien poseł m. Lwowa. Znaczenie, powagę i głos stanowczy postętu tego miasta starałem się utrzymać zawsze — i składam jej dziś w wasze ręce. Kandydatury nie stawiałem i nie stawiałbym gdzie indziej. Nie przyjmę wyboru z innego miejsca, tylko z mojego drogiego miasta Lwowa.

Drugi przemawiał p. Henryk Rewakowicz.

Rozbierał on obszernie program partii ludowej, wyłuszczył w jej odezwie. Partya ta nie jest antireligijna, ani nie szery wadliwej ludowej (wyraz „obszarnik“ utworzył sam mówca na wzór wyrazów „chłupnik“, „komornik“, bez żadnej złej intencji), z Rusinami chce żyć po bratersku i strzedz wolności. Mowca występuje przeciwko korupcy i rządowi nieparlamentarnemu, żąda skasowania praw wyborów, stempla dziennikarskiego i loteryi, dalej reformy Izby panów, głosowania tajnego i t. d. Są to wszystko rzeczy znane i wielokrotnie omawiane.

Ciekawą i dość nową jest teoria p. Rewakowicza o solidarności Koła polskiego. Jakkolwiek stronnictwo ludowe na zebraniu walnem w Tarnowie oświadczyło się w zasadzie za solidarnością i tak też brzmi odezwa wyborcza, to p. Rewakowicz uważa obojętnie solidarności wprost za zbyteczną... Solidarności (według jego zdania) terroryzuje mniejszość, i skazuje postów z tej mniejszości na bezczynność i wiarołomstwo wobec wyborców. W roku 1848 nie było żadnej solidarności, a pomimo to delegacja polska miała wpływ. Mowca zgadza się zresztą na

uchwałę powziętą w Tarnowie, a to z tej racyi, że „klika“ parlamentarna polska znajduje się kiedyś, może niezadługo, w mniejszości, a wtedy będzie ją można przycisnąć do muru — solidarnością... P. Rewakowicz tak ostatecznie rozumie solidarności:

Powinna ona wiązać przedewszystkiem postów ze stronnictwa ludowego. Ich program to weksel, który solidarnie akceptowali. Gdy zbiorą się w Wiedniu nowo wybrani postowie i ludowcy przedstawia im swój program, i zapytują się, czy ci się na takowy godzą. Jeśli znajdują się w programie punkta, na które się zgadzają, będzie co do tych punktów solidarności... W innych punktach, w których okaże się różnica zdań, nie może być solidarności. Stosownie do tego, musiałby być zreformowany statut przyszedłego Koła polskiego.

Gdy się inni postowie na to nie zgodzą o solidarności nie będzie mowy. Wogóle mowca nie uważa za rzetelnego tego posta, który wstępuje do Koła polskiego, wiążąc się solidarnością bezwzględna.

Tym oryginalnym poglądem zakonczył swą mowę p. Rewakowicz.

Były jeszcze interpelacje, było zatwierdzenie kandydatur i różne okrzyki na galeriach (któs wywołał nawet nazwisko Kozakiewicz), a aż do sali posiedzenia przedostały się od czasu do czasu dźwięki „Czerwonego sztandaru“, śpiewanego przez gromadnie zebranych na rynku socjalistów... Posiedzenie zakonczyło się o godz. poł do 11-tej w nocy.

Walne zgromadzenie wyborców odbędzie się w sali ratuszowej we wtorek d. 9 marca o godz. 5-jej popołudniu, w celu wystuchania mowy kandydata na posta z V-tej kuryi p. Edm. Mochnackiego. — Zaprasza wyborców na to zebranie Komitet rękodzielników, robotników i przemysłowców m. Lwowa

W rządzie korespondencyi z prowincyi o ruchu wyborczym znajdują dziś czytelnicy relacyi z Sambora o pojawieniu się tam zupełnie nieprzewidywanej kandydatury dra Balasitza. Jak wiadomo, w okręgu tym polski kandydat ma do zwalczania wysoce niebezpiecznego przeciwnika w osobie p. dra Franki, który „rękami i nogami“ chwytą się wszelkich sposobów, by zagarnąć mandat. Do podjęcia walki z nim upoważnił komitet centralny dra Lewickiego, dokoła niego skupiać się powinni w zwartej falandzie wszyscy ludzie dobrej woli, którym zależy na tem, by sprawy tak rozległego powiatu nie dostały się w ręce człowieka, wrogiemu naszej narodowości i pomiatającego tem wszystkim, co nam drogie i święte.

Jesteśmy przekonani, że wysunięcie kandydatury dra Balasitza polega na nieporozumieniu. Jak korespondent nasz donosi, w chwili proklamowania kandydatury tej, przez osobistych przyjaciół profesora, nie wiadano nic o zatwierdzeniu kandydatury dra Lewickiego przez komitet centralny. Skoro jednak rzecz się wyjaśniła, mamy nadzieję, iż przywódcy samborscy czempredzej naprawią błąd i nie chcą przysparzać wody na młyn dra Franki, staną jak jeden mąż przy kandydaturze dra Lewickiego. Pewni również jesteśmy, iż dr.

BAJECZNIE KOLOROWA

Nowela Sewera.

Antek wziął kwit, pobiegł po pierścionek, Wacek, pod wpływem wielkiej radości, schwytał paletę i penzle, i na sposób starego zaczął gorączkowo rozjaśniać. Pot spływał mu po twarzy, tak był przejęty, szczęśliwy, natchniony. Obraz w oczach się zmienił, tracił drewnianosc, nabierał światła, ruchu, powietrza: Wszedł Antek, stanął za nim i patrzył. — I ty miałbyś krowy doić? — odezwał się. Wacek odstąpił od obrazu, milczeli długą chwilę, nareszcie Wacek rozsmiał się wesolo, serdecznie, jak dziecko. — Stary zrobił mnie artystą i basta. — Gdy ci się rozjasniło we łbie, rozjaśniło ci się i na obrazie. Wszedł tak bywa. — Bo też byłem struty, skrępowany, zbity, wydziedziczony, nieszczęśliwy. — Masz sygnet. Niemiec z wściekłości mrucał, jak zraniony niedźwiedź, o mało co się nie rzucił na mnie. — A teraz Antek pisz list, ja nie mogę, jestem zbyt wzruszony i w takim dobrym zacięciu, że jeszcze poprawuję, a potem list przepiszę. Wiesz, najlepiej wychodzi, gdy list na-

rzezonemu, odsyłającemu pierścionek, pisze drugi osobnik. No, widzisz, masz w osobniku filozofię.

Antek, wierzący w swój poetycki talent, zabrał się do pisania, Wacek malował. — A może ja niemoralnie postępuję — zawołał po chwili — nieludsko drugocę niewinne serce niewieście?... — Idź ze swoją moralnością i druzgotaniem serca. Jeżeli masz gruntowną w sobie moralność, to oddawna powinienes odesłać pierścionek. Ty — mąż?... pomyśl. Ty i mąż razem w jednym osobniku — ha, ha! — Twoją moralnością już dawno powinno być uwolnion od siebie dziewczynę, dobrą, praktyczną, uczciwą, jeśli jej dobrze życzysz, a nawet ją kochasz.

— Prawda, ja jej dobrze życzę i dlatego nie mogę pozwolić na to, żeby została moją żoną. Ale widzisz Antos, tak przynajmniej będą mówić ciotki, ona mnie kocha. — A ty ją za tydzień zdradzisz dla Lotti lub Kätti. — Wiesz ta Kätti u Probsta, co za dziewczyna! — No i widzisz, dla Kätti zdradzasz dziś Lotti.

— Nie, ja tylko robię uwagę z artystycznego punktu widzenia. — Znam twój artyzm! Moralność swoją tymczasem schowaj do futerału i maluj, póki listu nie skończę. Zapanowało milczenie. Wacek z moralno-

ścią w futerał malował zawzięcie, śmiał się do siebie i gwizdał, farby mieżał, odchodził od obrazu i wracał, uszczęśliwiony z zdobywanej wolności.

— Antek! — zawołał. — Już — odpowiedział, podniósł arkusz zapisanego papieru i czytał podniesionym głosem, siląc się na uroczysty patos. — Antos, czy ty mnie czasem nie za czarno malujesz? — odezwał się smutno artysta

— Ty, egoisto, fanfaronie, mówiłeś, że dziewczyna cię kocha. Ty jej pierścionek oddajesz, a chcesz, aby ona wiecznie cię kochała, chodziła przy księżycu, wdychała, schła jak szczypta... A ty! — Nie, nie, przysięgam, czuję, że wart jestem jeszcze cienniejszego czernidła, tylko być może, że nie uwierzy i chybisz celu.

— To ciotki uwierzą, rodzina uwierzy i jak zacząć bębnić jej do uszu, wybębnią cię i w tydzień nie będzie z ciebie w sercu panny śladu... — Jeśli taki ma być rezultat, zgoda! — Przepisz nieco drżąca ręką, a ja skoczę po lak, szpagat, płótno, zapakuję pierścionek i na pocztę. Potem mała bika na cześć twej wolności... Kontent jesteś? — Czuję, zem się drugi raz urodził, zawołał Wacek. Zostanę sam z moją ukochaną sztuką, moją boską sztuką. Przecie stary mówi, że mam odrobinę talentu. Patrz — jakos lepiej!

— Wybornie. — Jeszcze dwa dotknięcia! — schwył paletę, zbliżył się do obrazu. — Teraz dwa, potem dziesięć, sto i nie skończysz listu, pierścionka nie odeszlesz, jutro znowu go zastawisz. — Antek, nie dokucaj, patrz, już kładę, chwytam pióro i smaruję. — Chociaż dlatego musisz zerwać, że na twojem gospodarstwie krowy nigdyby nie były w swoim czasie dojone

— Prawda, prawda, — zaczął pisać. Antek wybiegł, Wacek rzucił pióro, zerwał się i chodził po wielkiej izbie wzburzony radością i grą nerwów. — Przecież ja nie popełniam żadnej zbrodni?... Kocham sztukę, jestem artystą i to niech mnie tłómaczy. Zaczna, dobra, szlachetna dziewczyna oddawała mi rękę i majątek! Nie jestem jej wart, a zmienić się nie ma gadania. Gdybym się zmienił na porządnego faceta, czując, że zostałbym tylko durniem. Przecie nie wolno mi przestać być sobą, stracić uroku swojego ja, swych porwyków, nadziei i wchodząc w skórę, w grupą skórci szlachcica. Niepodobna — postępuję uczciwie, mam być fatalnym szlachcicem, zaprzeczającym majątek żony, niechże będę rzetelnym artystą. Stary mówi, że mam odrobinę talentu.

Wpadł Antek, spojrzal na papier. — Kochana — droga“ tyle przed dziesięć minut? Widzisz, idyoto, malowałeś! — Anim się dotknął.

— Cóżes robił? — Filozofowałem. — Ty — ha! ha! — Pozwól mi przynajmniej w tak ważnej chwili życia mego filozofować. Nie widzisz, że stoję na przelomie?... — Idyoto, siedzisz na stołku. No piszże raz przecie i skończ, zanim zapakuję pierścionek.

Pierścionek i list odniósł na pocztę, kwity schował. Wczorajem odbyła się skromna uczta w gronie najbliższych przyjaciół, powrotu marnotrawnego syna, na łono matki, sztuki. Mowy sypały się jak z rogu obfitości, humor prawdziwie cygańsko-artystyczny przy reńskim winie, trzeszczał dowiecipem i wesołością.

Nazajtruz Wacek wrócił do pracy, swobodny, usmiechnięty. Cien stojący między nim, a sztuką znikł zupełnie. Nie miał wyrzutów sumienia, pewny był, że spełnił święty obowiązek osadzającego sympatyczne dziewczę od artystycznego narwanca, za jakiego się w głębi serca miał.

Zaświeciło słońce, zrobiło się raptownie ciepło jak w kwietniu, południowy wiatr mimo, że ochłodzony schyłał Alp, był łagodny, na polach poczerniało, zielona ruń zboża okrywała zagony. Pełnary artystycznym niepokojem i gorączką pochwycił obraz, Antka zaprosił do towarzystwa, pobiegli za miasto.

(C. d. n.)

PEREŁKA

52

PRZEZ
GYP'A.

(Ciąg dalszy).

— Pojedynek, jeśli pani chce... i śmieszny... bardzo śmieszny, to pewnie... pojedynek z niemożliwością! Pani tego nie może rozumieć, moja biedna, mała, najdroższa Perle.

— I pan sądzi, że babunia prędzej niż ja zrozumie?

— Nie wiem! W każdym razie wysłucha mnie i będzie mnie żałować.

— Ależ i ja także wysłucham pana i żałować będę.

Jego twarz wyrażała prawdziwe cierpienie.

— Nie chcę — rzekł — politowania od pani.

— Więc mnie pan nie kocha?

Pan de Clagny uczynił żywe poruszenie, potem, zatrzymując się, przemówił ze spokojem, któremu zadawały kłopot ochrypnięcie głosu i wyraz silnego wzburzenia w oczach.

— Owszem... kocham panią... bardzo panią kocham...

Biorąc kapelusze, który położył był na krześle, zwrócił się szybko ku drzwiom, wychodzącym na taras i rzekł:

— Będę czekał w parku aż do chwili, gdy babka pani będzie mogła mnie przyjąć... Lecz zaledwie Perełka opuściła salon, powrócił do niego, usiadł i osunął się, zgarbiony, jakby zestarzał, pod ciężarem jakiejś przynębiającej myśli.

Wbrew przypuszczeniom, markiza nie czekała długo na siebie czekać. Weszła, uśmiechnięta mówiąc:

— Cóż za rany... z pana dziś płaszek, moj de Clagny? — Potem spostrzegłszy zmienioną twarz swego starego przyjaciela, zapytała przejęta niepokojem:

— Ach mój Boże, co się panu stało?

— Nieszczęście!

— Mówże pan!

— Dlatego właśnie przybywam tak wczesnie. Czy pani sobie przypomniała, że gdy przyjechałem tu po raz pierwszy... temu dni piętnaście... i gdy podziwiałem Perełkę, zwróciłaś pani moją uwagę, iż ona jest twoją wnuczką i mogłaby być moją?

— Pamiętam.

— Odpowiedziałam, że wiem o tem dobrze, lecz, że to wszystko jest rozumowaniem... a młode serce rozumują mało, lub źle.

— Doskonale. A zatem?

— A zatem „dzisiaj... kocham Perełkę... kocham całą siłą mej duszy.

— Masz tobie!

— Wiesz, moja przyjaciółko, że jesteś niezmiernie pocieszająca.

— Hm, mój biedny przyjacielu, coż chcesz, żeby ci powiedziała? Niespodziewasz się pan przeciwko Perełce, nieprawdaż?

Odpowiedział z oczyma pełnymi łez i głosem, który z trudnością wydobywał się ze ściśniętego gardła:

— Nie, nie spodziewam się... a jednak błagam panią, powiedz twój wnuczek to, co pani przed chwilą wyznała... Mam pięćdziesiąt dziewięć lat... sześćset tysięcy franków dochodu... nie jestem ani zły, ani wstrętny... że ja ubóstwiam tak, jak nikt inny ubóstwiać jej nie będzie...

— Lecz pomyśl pan, że masz...

— Trzydzieści ośm lat więcej niż ona... ta różnica wieku dla mnie jest przedwzrostkiem groźnym, tak... wiem to... lecz przyjmuję wszelkie niebezpieczeństwa tej dysproporcji wieku.

— Ale ona?

— Ona?... Jej postanowienie będzie albo przychylnie mi, albo nieprzychylnie... Ma lat dwadzieścia jeden, nie jest już dzieckiem... wie, co czyni...

— Pomimo to i na mnie cięży odpowiedzialność i ja też...

— A widzi pani!... boi się pani tego, żeby się zgodziła...

— Boję się? Prawdziwie, nie. Jestem przekonana, że ta idealna istotka ma w duszy obraz meża, o którym marzy, zupełnie nie podobny do pana...

— Lecz, gdyby przypadkiem... proszę zwrócić uwagę, że nie spodziewam się tego... gdyby pani była w błędzie?... Co uczyniłabyś, czcigodna przyjaciółko?...

— I co pan chce, żebym zrobiła?

— Nie chciałbym nic... Obawiam się tylko, że pani będzie używać swego wpływu na Perełkę...

— Nie... poczynię jej uwagi, które uważam za swój obowiązek jej poczynić... Lecz nic więcej nad to...

— Więc pomówi z nią pani?...

— Pomówię.

— Czy chce pani, żebym przyjechał po południu?

— Nie, nie. Daj mi pan czas do jutra... Fawdopodobnie dopiero wieczorem będę z nią mogła mówić. Lecz dlaczegoż byś pan nie przyjechał na obiad, myślę, że nie temu na przyszłość nie stoi? Odkładam tylko... tylko odpowiedź odkładam na... jutro.

— Jeżeli odmówi... wyjadę...

— Dokąd?

— Alboż ja wiem?... Moje życie będzie

skończone... pojedą duszę wyzioną w jakim starym kącie!...

— Tak samo rozumowałeś mój stary przyjacielu, temu lat dwanaście... i oto dzisiaj... jesteś... jeżeli nie powiem, że młodszy...

Zatrzymała się markiza i poczęła znów z uśmiechem:

— A czemuż nie miałabym powiedzieć?... Wydajesz mi się pan młodszym, niż w tych odległych czasach... Zdumiewający jesteś, mój przyjacielu... wyglądasz na lat czterdzieści pięć zaledwie...

— Gdyby to było prawdą, co mi pani mówi!

— Prawdą jest, upewniam pana... lecz to nie przeszkadza temu, żebyś miał pięćdziesiąt dziewięć.

— Żegnaj panią — rzekł pan de Clagny, i powstał — do jutra.

I dodał z uśmiechem pełnym rozdzierającego bólu.

— Lub do dziś wieczora... tak... istotnie... Gdy koniec dnia nadejdzie, zdejmie mnie gwałtowne pragnienie zobaczenia jej... i przyjadę jak przedwczoraj... jak w czwartek... jak co dzień...

Pochwycił rękę pani de Bracieux, uścisnął ją nerwowo i szepnął:

— W imię naszej starej przyjaźni... błagam panią... bądź dobrą dla mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ³⁰	z Janowa	pospieszny	6 ¹⁰	do Czerniowic i Suczawy
"	7 ⁴⁵	z Suczawy i Czerniowic	"	8 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadowem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8	ze Stryja i Ławocznego	"	9 ¹⁵	do Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem
"	8 ⁰⁷	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	9 ³⁰	do Podwoleczysk i Brodów
"	8 ³⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁵	do Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	1 ³⁵	z Janowa	"	9 ⁵⁰	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
pospieszny	1 ³⁰	z Krakowa w pol. z Now. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	"	10 ²⁵	do Czerniowic i Suczawy
"	1 ⁴¹	ze Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	2 ⁰⁵	do Podwoleczysk i Brodów
"	2 ⁰¹	z Suczawy i Czerniowic	osobowy	2 ¹⁵	do Czerniowic i Suczawy
"	2 ⁴⁰	z Podwoleczysk i Brodów	pospieszny	2 ³⁰	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 ³⁰	z Podwoleczysk i Brodów	mieszany	3	do Janowa
"	5 ⁴⁵	z Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem	osobowy	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
Noo			Noo		
osobowy	6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowic	osobowy	6 ¹⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
osobowy	6 ⁴⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	osobowy	7 ²⁰	do Stryja i Ławocznego
pospieszny	8 ⁴⁵	z Krakowa	mieszany	7 ³⁰	do Janowa
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ¹⁵	do Czerniowic i Suczawy
pospieszny	9 ³⁵	z Suczawy i Czerniowic	"	10 ⁴⁵	do Podwoleczysk i Brodów
"	10 ⁰⁵	z Podwoleczysk i Brodów	pospieszny	11	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 ¹⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 ²⁵	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ⁵⁵	do Podwoleczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzielę u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzielę u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu codzień u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 popołudniu codziennie i wyjątkiem wtorku w przedwyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Niestająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niedy Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

— **Niestająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 1. 10, 1. piętro. jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich**. Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatrna 1. 15.

Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.

Agronom, praktyk kilkunastoletni, kawaler, poszukuje posady rządowej lub ekonomia Lwów, poste restante A. S.

Młody pomocnik handlu korzennego, poszukuje posady we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. D. 5. poste restante Lwów, główna poczta.

Biegły korespondent polsko-niemiecki, z ładnym piśmem, obznajomiony z czynnościami biurowymi z literackim wykształceniem, przyjąłby odpowiednie zajęcie między 7-9 wieczorem. Łaskawe zgłoszenia pod „Wola” przyjmują administracja „Słowa”.

Celujący uczeń V. gimn. poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia pod „Student” — poste restante Lwów.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów

Gorzelnie, Browary, Rafinerie, Wodociągi

MACHINY i KOTŁY PAROWE, rezerwoary, pompy studnie, wyroby z miedzi i mosiądzu, przyjmuje wszelkie reperacje

AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka

Lwów-Dworzec-Błonie 18.

Zwyczajne Walne zgromadzenie Członków Powiatowej kasy zaliczkowej i oszczędności W BORSZCZOWIE

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką odbędzie się w czwartek dnia 18-go marca 1897 o godzinie 11 ej przed południem w sali Rady powiatowej w Borszczowie

- z następującym porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1896.
 2. Przedłożenie rachunków i bilansu za rok 1896.
 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków za rok 1896.
 4. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1896.
 5. Zatwierdzenie wyboru 3 członków Dyrekcji i 3 zastępców tychże.
 6. Wybór 12 członków Rady nadzorczej.
 7. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1897.
 8. Wnioski co do zmiany §. 38, 59 i 70 statutu.
 9. Wnioski członków.

Gdyby w dniu 18 marca 1897 nie było dostatecznej ilości członków przepisanej statutem §. 47, nateczas odbędzie się ponowne Zgromadzenie w dniu 9 kwietnia br., które bez względu na ilość członków obecnych prawomocnie uchwałać będzie.

Kazimierz Dobrowolski sekretarz. Antoni Józefowicz Prezes Rady nadzorczej.

Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flozeli, flozossu i kordonek. **Mydła, perfumy, szcztolki, grzebienie.** Odbrymi wybór najgustowniejszych zaszczytów robotek. **Towary z pierwszorzędných fabryk, ceny niższe jak wszędzie.** W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU

KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkani w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Herbat rosyjskich

W cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel Władysława Adamowicza w Brodach, na pograniczu ros.-jęk.

Karol Buchstab

kone. przez Wys. e. k. Namiestnictwo **Biuro dzienników i ogłoszeń** Karola Ludwika 1. 33.

Poszukuje się pomieszczenia

dla pani 16 letniej, sieroty, przy rodzinie bezdzietnej; osobny pokój z całym utrzymaniem nie więcej jak 25 złr. Zgłoszenia przyjmuje Administracja Słowa polskiego.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki

po 2 złr. 1 i więcej, poleca fabryka F. Nizafowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Nakładem: Spółki wydawniczej we Lwowie, stowarz. zarej. z ogr. poręką.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

W Administracji Słowa polskiego

Lwów, Paśaż Hausmana do nabycia:

Polityka obowiązku. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 60 ct.

O obowiązkach społecznych. Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum. Karta z dziejów Galicji, Stanisława Schnür-Pepłowski. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa p. Szczebanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronnicwo krakowskie o styczniu powstaniu 1863 r. rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.” Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863—1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narczyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku 1. 42.

Rzadców, ekonomów, leśniczych, wogóle wszelkiej kategorii oficyalistów prywatnych,

poleca **Biuro J. Polńskiego** Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 5.

Restauracya w kasynie mieszczańskim w STANISŁAWOWIE

przy pierwszorzędnej ulicy od 1 maja 1897 r. do wydzierżawienia. Wyjaśnić udzieli sekretarz kasyna adwokat dr. Jurkiewicz w Stanisławowie.

SZTOKFISZ

już moczony po 40 centów kilo. Śledzie marynowane bez ości, w blaszankach około 30 sztuk zł. 3-50. Śledzie zawlane z cebulką faszczka zł. 1-80. Moskalki w piklach faszczka zł. 1-50. Sardynki w oliwie, Anchovis, Omary, Tonino, Łosoś z Kalifornii, Rolada z ryb w auszpiku itp. konserwy w puszkach poleca handel

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie **FILIA we LWOWIE** w gmachu Asekuracji krakowskiej ul. Trzeciego Maja 1. 16. przyjmuje **Lokacje gotówki na książeczki oszczędności na 4% rocznie.** Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

Potaniał smalec

bezwonny, na paczki, pół kilo 32 ct., tylko w handlu korzennym **Leonarda SOLECKIEGO,** Lwów, Batorego 1. 2.

Folwark

75 morg grunt, z inwentarzem, 4 kilometry od Lwowa, do sprzedania. Wiadomość: **Badowski,** Lwów, Rynek, 1. 41.

Biuro Karola Zakrzewskiego

w Tarnopolu ma do polecenia Pp: Oficyalistów z chludnymi świadectwami i rekomendacyami i wszelką inną doborową kategorię służby. Pośredniczy w sprzedaży i dzierżawach dóbr, realności, aptek etc i poleca się łaskawym względem Wys. Szlachty i Wiele Szan. P. T. Publiczności.

Jako dobrą i pewną lokację polecamy

- | | |
|----------------------------------|---|
| 4 1/2% Listy hipoteczne | 4 1/2% Listy banku krajowego |
| 4% Listy hipoteczne koronowe | 5% Obligacje banku krajowego |
| 5% Listy hipoteczne premiuowane | 4% Pożyczkę krajową |
| 4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego | 4% Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe. |

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece. obszerne broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd. W pierwszym i trzecim sezonie o 30 pre. taniej.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego